



KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 2 Kwietnia 1869.

Piątek.

Dnia 21 Marca (2 Kwietnia) 1869.

Rano zimna st: 0, w połud: c. st: 5
Wysokość wody st: 5 c. 5 (Ubywa)Stan barometru:
na odmianę.Wschód Słońca g. 5 m. 35
Zachód „ „ 6 „ 33

Jutro, ŚŚ. Ryszarda i Pankracjusza.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnośnienie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kan-
torze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 3 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej.

— Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej zezwolić raczył, na dniu 25 lutego r. b., gubernatorowi suwałk-
skiemu, rzeczywistemu radcy stanu *Gervais*, na przy-
jęcie i noszenie udzielonego mu przez króla pruskie-
go orderu Orła czerwonego klasy 2ej. (Dz. W.)

— Najjaśniejszy Pan, na poświadczenie Jenerał-
Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie Polskiem,
o odznaczającej się gorliwością służbie i szczególnych
pracach członka warszawskiego komitetu lekarsko-
policyjnego, doktora medycyny *Paulikowskiego*, Naj-
miłościwiej raczył udzielić mu, na dniu 21 lutego r. b.,
order św. Anny klasy 3ej. (Dz. W.)

— Rada państwa, w wydziale gospodarstwa kra-
jowego i na ogólnem zgromadzeniu, rozpoznawszy
wniosek ministra skarbu względem wznowienia bicia
monety złotej trzy-rublowej, uchwaliła: w miejsce
art. 63 ust. men. i uwagi do tegoż (Zb. pr. t. VII),
i w uzupełnieniu art. 59, 60, 136 i 168 teźże ustawy,
postanowić: „Oprócz półimperjałów, wybijane będą
podług zatwierdzonego rysunku i w razie potrzeby
ruskie dukaty trzy-rublowej wartości, teźże 88 próby
jak półimperjały. Każdy dukat ma w sobie zawierać
81 doli czystego złota i aliażu 88⁴/₁₁ dol, tak, ażeby
w funcie aliażu powyższej próby zawierało się 104
czerwonych złotych i 88⁹/₉ kop. złotem. Remedium
wagi tej monety ustanawia się takie, jakie ustano-
wione jest w art. 136 ust. men. dla półimperjałów“.
Jego Cesarska Mość powyższą uchwałę rady państwa,
w d. 11 lutego 1869 r. Najwyżej zatwierdzić raczył
i wykonać polecił. (Dz. War.)

— *Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych
z daty 14go marca 1869 roku.*—Zważywszy: że felje-
ton w Nrze 64 gazety „Nowoje Wremja“, obejmuje
ostrą naganę bytu familijnego w terażniejszym jego
położeniu, zdania nieprzyzwoite o klassach zamożnych,
z nieprzyjaznem przeciwstawieniem ich klassom ubo-
gim, i że w ogóle gazeta pomieniona dopuszcza się
sądów i zdań ostrych, i nieprzyzwoitych o rozma-
itych przedmiotach naszego bytu społecznego i ustro-
ju państwowego, minister spraw wewnętrznych, na
zasadzie art. II Najwyższego ukazu z 6go kwietnia
1865 roku i art. 29 oddziału II Najwyżej zatwier-
dzonego w tymże dniu zdania rady państwa, oraz
zgodnie z uchwałą rady głównej zarządu do spraw
prassowych, postanowił: udzielić drugie ostrzeżenie
gazecie „Nowoje Wremja“, w osobie wydawcy, asses-

sora kolegjalnego Mikołaja Jumatowa i wydawcy-
redaktora, radcy dworu Adama Kirkora. (Dz. W.)

— *Kommissja Rządowa Sprawiedliwości*, ogłasza,
iż Komitet Urządzący w Królestwie Polskiem na po-
siedzeniu 282, w dniu 24 Stycznia (5 Lutego) r. b. od-
bytem, zapis rs. 1,000 biletami drugiej pięcio-procent-
towej pożyczki, na rzecz gminy starozakonnych w War-
szawie, przez Moszka Szmaragda, aktem darowizny na
dniu 1 (13) Marca 1867 r., urzędownie sporządzonym
i zaakceptowanym, uczyniony, w myśl art. 910 K. C.,
z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami
w akcie darowizny wyszczególnionemi, zatwierdził.

(Dzien: Warsz:)

— ✂ — Do sal wystawy sztuk pięknych przybyło
znów kilka nowości; jeden portret, jeden krajobraz i
sześć planów architektonicznych.

Portret damy w czarnej aksamitnej sukni odmalow-
wany przez pana Millera ma wiele wdzięku. Znawcy
uważają nawet rzeczoną pracę młodego artysty za je-
dną z najstaranniej wykończonych. I cieszymy się
z tego szczerze. Na naszej bowiem wystawie dobre
portrety pojawiają się rzadziej, niż dobre obrazy ro-
dzajowe.

Pracujący wytrwale i z korzyścią dla sztuki p. Ma-
linowski, wystawił niewielkie płótno, przedstawiające
wioskę nad wodą, śmiejącą się białemi chatami z po-
śród lip i topoli.

Krajobraz ten artysta odmalował z przedziwną pro-
stotą. Umiejętnie obravszy punkt do przeniesienia na
płótno malowniczej wioski „Podzamecze“ z poetyczną
werwą przedstawił ją przed oczy widzów.

Figury jednakże, ożywiające jego pejzaż, nie są zbyt
udatne i starannie wykończone i radzimy nawet, aże-
by artysta nie wprowadzał ich nadal na pierwsze pla-
ny swoich widoków. Niech pójdzie lepiej śladem słyn-
nego szwajcarskiego malarza Calame'a, który z jednej
skały, strzaskanego gromem dębu, lub przezierającego
przez gałęzie akacji szaletu, tworzył całe poematy.

I radzimy to artyście głównie dla tego, że więk-
szość naszych malarzy, zawsze pragnie w pejzażu u-
mieścić wszystko, co się daje tylko odtwarzać barwa-
mi. Ilość atoli w obrazie nie jest zawsze dowodem je-
go bogactwa... U zacytowanego powyżej Calame'a,
naprzykład, często kawałek sinego horyzontu, trochę
wody porosłej zielskiem i nad brzegiem jej powalona

kłoda lub rozbite czółno, tworzą obrazek tak uroczy, melancholiczną poezją, że patrzący im dłużej przed nim stoi, tem więcej podziwia talent artysty, który prawie z niczego stworzył arcydzieło . . .

Na trzysta lat przed nar. Chr., drugi król Rzymu, Numa Pompiljusz, na pochyłości wzgórza palatyńskiego, wznosił świątynię w cześć Westy, bogini, ogniska i ognia domowego.

Świątynia ta była okrągłą, zamkniętą tylko w nocy, a w środkowej jej nawie gorzał nieustannie „święty ogień“, którego wygaśnięcie, choćby chwilowe, było uważanem za złą wróżbę dla ludu i losów państwa.

Służbę zaś przy tem ognisku pełniły westalki, mężczynom bowiem, prócz arcykapłana, wstęp do tej świątyni był wzbronionym.

Sztuka przedstawiała „Westę“ w postaci pełnej powagi, w stroju rzymskich matron, z obliczem o rysach jasnych, acz zimnych.

Obecnie na palatyńskim wzgórzu, świątynia w moim będąca, leży w ruinie, a w pierwszej sali, tutejszej wystawy sztuk pięknych, pan Adamczewski przedstawił swoje projekty jej odbudowania, zdaje się, podług pierwotnego planu.

Praca ta świadczy o zapale i erudycji swojego autora.

— Ś. p. Wilhelm **Wagner**, Ekspedytor fabryki żelaznej, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł w wieku lat 56. Pozostała w smutku żona z dziećmi, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok, w dniu 3cim Kwietnia, to jest w Sobotę, o godzinie 3ciej po południu, z kościoła Śgo Ducha, przy rogu ulic: Długiej i Freta, na cmentarz powązkowski; oraz na żałobne Nabożeństwo o godzinie 9tej rano, w tymże kościele i tegoż dnia, odbyć się mające.

— 2185 — (3478.)

— Ś. p. Felcio **Wojzbur**, ukochany synek Edwarda i Barbary z Domańskich małżonków Wojzburów, po tygodniowej ciężkiej słabości na krup, w trzeciej wiosnie życia, pomimo całej pomocy lekarskiej, przeniósł się do wieczności w dniu 31 Marca r. b., o godzinie 4½, po południu. Stroskani rodzice, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok dnia 3go Kwietnia r. b., o godzinie 5tej po południu, z kościoła Narodzenia N. Marii P., przy ulicy Leszno, na cmentarz powązkowski. — 2191 — (3479.)

— Stanisław **Kuracki**, włościanin, b. podoficer 4go pułku b. Wojsk Polskich, przeżywszy lat 74, zmarł we wsi Boczki księstwie łowickiem d. 30 Marca r. b.

— W imieniu rodziny pozostałej po ś. p. Agnieszce z Bobrowskich Kozłowskiej, składam serdeczne podziękowanie Krewnym, Przyjaciółom i Znajomym, za tak liczne zebranie się, oraz tym Przyjaciółom, którzy ponieśli na swych barkach do grobu zwłoki ś. p. Agnieszki, dla oddania jej ostatniej posługi, na którą cnotliwym swem życiem i miłością bliźnich rzetelnie zasłużyła. Również czuję obowiązkiem złożyć także podziękowanie szanownemu zgromadzeniu Duchowieństwa, mianowicie też księdzu Roguskiemu eksportującemu i ks. Kubiakowi, za wyrzeczenie nad grobem ś. p. Agnieszki Kozłowskiej, kilku słów przedstawiających w całym świetle piękne, bogobojne, cnotliwe i żadną plamą nieskażone życie zmarłej. — F. T.

— 2188 —

— Na dzisiejszem przedstawieniu amatorskiem w teatrze Dobroczynności, oprócz zapowiedzianego wodwila „Ah que les plaisirs sont doux“ i operetki Offenbacha „Un mari à la porte“, dyrektor konserwatorium muzycznego p. Apollinary Kątski wykona solo na skrzypcach, przy akompaniamencie na fortepianie córki swojej Wandy. Z powodu słabości pani Bogowskiej, zastąpi ją p. Florentyna Drzewiecka. P. Kątski ulegając w ostatniej prawie chwili życzenia hr. Stan. Ostrowskiego, działającego w imieniu Towarzystwa Dobroczynności, przyjął wyjątkowo udział w tem dobroczynnym przedstawieniu. Widowisko dzisiejsze jest rzadkością i powtórzonem nie będzie.

— Dnia wczorajszego wielka liczba ciekawych zgromadziła się w gmachu Szkoły Głównej, trzymając w obłęzeniu drzwi gabinetu zoologicznego, lecz pomimo godzinnego czekania, drzwi ani się poruszyły. Szemranie ogólne i wrzawa ogólna: naraz wysuwa się jeden ze stojących z głośnym śmiechem, przypomina, że to jest 1-szy kwiecień, i wyrazy te jakby zaklęta formuła, rozpraszają zgromadzonych. O ile dziś slyszeliśmy, gabinet, ma być podobno otworzony w niedziele.

— (*Art. nad.*) Gazety wiedeńskie ogłosiły przed świętami list p. Karolla Bella, węgry, w którym tenże zapowiedział na dzień 27 b. m., to jest na Wielką Sobotę, godzinę 7 wieczorem, nadzwyczajny uragan, mający nawiedzić kraje Europy, położone pomiędzy 45° a 55° stopniem szerokości jeograficznej północnej.

Wbrew tej przepowiedni, mieszkańcy Warszawy, leżącej nad 52 stopniem szer. półn., a więc w pasie objętym naukowemi kleszczami p. Bella, prócz chmur na niebie i lekkiego wiatru, przez cały dzień Wielkosobotni nie doznali nietylko nadzwyczajnego uraganu, ale nawet zwyczajnego wzburzenia w atmosferze. Dotychczasowe wiadomości z Europy, niewiększą naukowemu prorocztwu p. Bella zapowiadają prawdziwość.

W obec tego, mamy prawo z niedowierzaniem zapytać: gdzie spełnienie przepowiedni, która cały świat zaalarmowała, a przynajmniej zaalarmować chciała? czy się uczony pomylił w obserwacjach? czy też z długich i bacznych obserwacji fałszywe wyprowadził teorie? nie, to być nie może, od czegoż byliby uczeni? Teorja p. Bella musi być dobra, matematycznie sprawdzona i szkoda tylko, że ją twórca ukrył na najgłębszem dnie swych tajemnic.

Cóż tedy? ej, to małe, bardzo małe, prawie nic nie znaczące uchybienie w rachowaniu dało dwa znaki + (więcej) i — (mniej). P. Bella niemało podjął trudu, zaczęł na jeden z tych dwóch znaków potrafił się zdecydować, przyjął wreszcie znak — znaczący burzę; ta jedyna zaszła pomyłka, należało wziąć +, a wypadek byłby najzupełniej zgodny z prawdą, mielibyśmy przepowiedzianą pogodę. Bo też te dwa fatalne znaki algebraiczne, gdzie się nie wcisną w nasze biedne życie i jakże przykre robią nam niespodzianki, počawszy od najpoetyczniejszej jego strony, którą stanowią sercowe uczucia, aż do najprozaiczniejszej, którą przedstawiają objawy kieszeni.

Przeistąmy jednakże żartować z niefortunnego proactwa i zapytajmy: czyli przepowiednie meteorologiczne pozostaną na zawsze nieprzystępną dla nauki zagadką? trudno w tym względzie stanowcze objawić zdanie, jednakże spoglądając bacznie na usilne prace, prowadzone na tej drodze przez najpierwszych naszego wieku uczonych, wspierane przez rządy prawie

wszystkich krajów Europy, możemy mieć nadzieję, że nadejście kiedykolwiek chwila, w której nauka wykręć zdoła prawa, kierujące zmiennymi ruchami atmosfery.

Rok 1853, w którym w Brukselli zebrała się konferencja, pod prezydencją p. Quetelet, dyrektora obserwatorium królewskiego w Brukselli, stanowi ważną epokę w prawach tego rodzaju. Na czele ich widzimy znakomitego le Verrier, dyrektora obserwatorium paryzkiego, komendanta Maury, uczonego officera marynarki Stanów Zjednoczonych, admirała angielskiego Fitz Roy, lejtanta Jansen, p. Marié Davy i wielu innych. Szczęśliwość miejsca nie dozwala nam zastanawiać się, w jaki sposób rozwinęło się stowarzyszenie, łączące w jedną całość obserwacje i wiadomości zbierane prawie we wszystkich krajach Europy i jakie z prac jego odnoszą korzyści, żegluga, a nawet rolnictwo. Dostyć tu wspomnieć, że dla osiągnięcia zamierzonego celu, połączono wszystkie nauki i wynalazki, mające jakikolwiek z głównym przedmiotem związek, między innymi telegrafy elektryczne, fotografia i balony posługują obserwatorom, którzy z niezmordowaną pracą, z narażeniem własnego zdrowia i życia, śpieszą gromadzić coraz nowe zapasy wiedzy i śledzić skryte prawa natury. Korzystanie z balonów dla badania własności wyższych warstw atmosfery, od czasu jak meteorologia zajęła poważne miejsce w pośród nauk ścisłych, niejednokrotnie znalazło zastosowanie. Niebezpieczne te spostrzeżenia wykonywali: Biot i Gay-Lussac w r. 1804, Barral i Bixio w r. 1850, a w teraźniejszych czasach Welsh i Glaisher w Anglii. Dostrzeżenia Flammariona, dotyczące górnych warstw atmosfery, podane w roku zeszytów akademii paryzkiej, zdaje się, że ważną dla meteorologii przyniosą korzyść. Najważniejszą wszakże przysługę oddają telegrafy elektryczne, pozwalające z wszelką łatwością zasięgać wiadomości: o miejscu tworzenia się burzy, o jej natężeniu, kierunku biegu i t. p. Obserwatorium paryzkie, będące śródkowym punktem dostrzeżeń meteorologicznych, odbiera dwa razy dziennie tego rodzaju depesze i przesyła je z największą szybkością do miejsc, z którymi koresponduje. Dotąd utrwalone komunikacje staną się rozleglejszemi jeszcze, gdy położoną zostanie lina podmorska, mająca łączyć Hiszpanię z wyspami Azorskimi, wtedy można będzie mieć wiadomość o stanie atmosfery na całej wielkiej przestrzeni, obejmującej: Amerykę, Islandją, Anglię, morze Bałtyckie, Francję, Hiszpanię i wyspy Azorskie; skutkiem czego, przepowiednie pogody, szczególnież pożądanę dla żeglugi, nowy zapewne uczynią postęp.

Pomimo tak różnolitych środków, jakie posiada obserwatorium paryzkie, przepowiednie pogody do kilku dni zaledwie sięgają, prawa zaś, rządzące zmianami atmosfery, pozostały dotąd ukrytymi, pomimo wszelkich usiłowań nauki; co nas dostatecznie przekonywa, że jak wielką oględnością przyjmować należy wszelkie wróżby meteorologiczne, podobne do tej, jaka obecnie uwagę naszą zajęła. — *K. Milkuszyca.*

— Znana w świecie choreograficznym artystka, panna Henryetta Dor, ma po raz pierwszy wystąpić na scenie teatru Wielkiego w niedzielę, w balecie „Korsarz“. Jak nam mówiono, panna Dor niezadługo wyjeżdża do Londynu, dokąd została zaangażowana przez dyrekcję królewskiego teatru opery.

— Od pewnego czasu grasuje nader silna w naszym mieście szkarlatyna. Śmiertelna częstokroć ta choroba

objawia się także w skutek przeziębiecia, zwracamy przeto uwagę rodziców i opiekunów, ażeby wysyłając swoje dzieci na przechadzki, troskliwie baczili na ich ubranie i nie dozwolali im używać zbyt gwałtownego ruchu.

— W jednym z wydać się mających w tych czasach numerów „Tygodnika Ilustrowanego“, pomieszczonym ma być w drzeworycie salon artystyczno literacki, ś. p. Łuszczewskich, w czasie poniedziałkowego zebrania. Wszystkie osoby, które niegdyś zgromadzały się stale w rzezonem salonie, mają być portretowane.

— Przypominamy posiadaczom akcji towarzystwa zachęty sztuk pięknych, że tegoroczne reprodukcje z obrazu Simmlera „Przysięga Jadwigi“, mogą już odbierać w kancelarii komitetu wystawy.

— W operze „Cerulik Sewilski“, którą wkrótce mają wykonać artyści trupy włoskiej, partję „Rozyny“ odśpiewa panna Benati, „Bartola“ pan Kozieradzki, a „Almaviv“ pan Piazza.

— Administrator kościoła Ś-go Marcina, wraz z przewodniczącym chórem amatorów, składają pp. Małeckiemu i Szrederowi, właścicielom znanej fabryki fortepjanów podziękowanie, za udzielenie fortepjanu na czas obchodu Grobów i Świąt wielkanocnych.

— Trzech-aktowa komedia „Zemsta pani Hrabiny“, utworu p. Zygmunta Sarneckiego, ma być przedstawioną, po raz pierwszy na scenie teatru Rozmaitości w Poniedziałek.

— Orkiestra warszawska w Resursie Obywatelskiej już tylko 3 koncerty wykona, mianowicie: w przyszłą niedzielę i poniedziałek i ostatni raz w następną niedzielę. PP. Lewandowski i Kuhne, wszelkich starań dokładają, ażeby z zadowoleniem publiczności zakończył ten sezon.

— Dnia 28 Lutego o godzinie 7ej wieczór, pisze „Gazeta Polska“ właściciel dóbr, p. R. jadąc bryczką z Falszewa do Bieganowa (w powiecie radziejowskim), a więc w kierunku od wschodu ku zachodowi, był świadkiem zajmującego zjawisko natury. Przy temperaturze mniej więcej zero i południowym wietrze, spostrzeżono w powietrzu jakby iskry pomieszane ze spadającym wówczas wielkimi płatami śniegiem. Przypatrywali się temu pięknemu widowisku pan R. z żoną i ich woźnica. Ten ostatni niebawem dostrzegł, że na końcu lakierowanego biczyska które miał w ręku, zjawilo się łagodne światełko, takie jakie widzieć się daje w ciemności po potarciu zapałki; światełko to mogło być na cal długie. P. R. wziął sam w rękę biczysko i chciał z niego zebrać światełko, a raczej jego powody, jak mniemał—ale daremnie. W tym samym czasie na futrzanych czapkach pana i woźnicy, oraz na grzywach koni okazały się światełka jakby iskry na ewierć cala długie, szersze u podstawy, kończące w końcach, koloru jasno-żółtego. Całe zjawisko trwało, z sześć minut; znikło najpierw z czapek, potem z grzyw, a w końcu z biczyska. Gdy światełka zgasły w pobliżu jadących, zdawało się im że obsiadły wiatrak w Radziejowie, w południowo-zachodnim kierunku względem nich znajdujący się—ale i to światło usunęło się z wiatraka, i popłynawszy smugą w kierunku wiatru, znikło w odległości w której już oko dosięgnąć go niemogło. Przy całym tem zjawisku nie było ani trzaskania jakie wydają iskry wyskakujące z maszyny elektrycznej, ani woni ozonu; nie podnosiły się też włosy u ludzi lub koni; nikt z trzech osób jadących (pani R. była z ich liczby i ona pierwsza do-

strzegła zjawisko) nie czuł klucia ni wstrząśnienia na ciele. Z tych wszystkich powodów uważać można to zjawisko za niezwykajne. Można by może o niem wnieść coś naukowo, gdyby poblizkie Radziejowa stacje telegraficzne: Aleksandrów i Nieszawa z jednej a Inowrocław i Toruń z drugiej strony, podały do wiadomości obserwacje ich astronomiczne i magnetyczne w ową godzinę dokonane. Zdaje się jednak, że takie stacje przygodnie tylko spostrzeżenia tego rodzaju mogłyby czynić—bo wątpić należy aby tego rodzaju czynności, do obowiązkowych na stacjach telegraficznych należały.

— Brandt, umieścił obraz rodzajowy „Polscy Żydzi,” na wystawie obrazów w Monachium, który krytyka niemiecka ocenia przychylnie.

— Uważamy za właściwe zwrócić uwagę panów delegowanych, do zbierania kwesty po domach, aby kwit uzyskany w Banku na wniesione składki, raczyli dołączać do podania do Magistratu m. Warszawy wraz z listami kwestowemi.

— Opowiadano nam, że karawan arcy skromny zajechał po zmarłą młodą biedną szwaczkę. Rodzina pragnęła, aby wstrzymać się z eksportacją, gdyż nie wszyscy się zeszli—furmanowi było pilno,—gdy w tem nadęta dama, która żałując skostniałego furmana stojącemu na mrozie, dała mu zł. dwa. Rozradowany podziękował i rzekł:—A dla takiej Pani to warto poczekać; daj Boże abym po nią zajechał, to i pół godziny na takie pocziwe niebożatko czekałbym z ochotą.

— Wczoraj „Prima Aprilis“ nie dostarczył nam zbyt wybitnych do zaznaczania faktów. I nie dziwny się temu. „Zwodenie się“ bowiem weszło tak ogólnie w życie, że dzień pierwszego Kwietnia za wyjątkowo uprzywilejowany do żartów z dobrej wiary lub łatwowierności uważanym być już nie powinien. Szkoda jednakże, że smutna rzeczywistość zawodu spotkała wczorajsze widowisko w teatrze wielkim, z którego dochód przeznaczony był przez Dyrekcję na nagrodę za usilną i pożyteczną pracę chórów i orkiestry. Na widowisko rzezone nie tylko nie zostały rozkupione wszystkie bilety, ale nawet nie widzieliśmy w sali teatru, wielu stale uczęszczających na operę. Naddatki zaś ofiarowane przez kilku miłośników sceny, jak nam mówiono, wynosiły do 30 rs. We wczorajszym przedstawieniu opery „Carlo il Temerario“, wystąpił po raz ostatni w bieżącym sezonie, pierwszy tenor goszczącej obecnie trupy włoskiej pan Carrion. Artysta ten salwujący wybornie wyśpiewaną skalę głosu, sztuką śpiewania, udaje się do Lwowa, gdzie został zaangażowanym na kilka gościnnych występów. W roku jednakże przyszlą pan Carrion ma znów przybyć do naszego miasta.

— Wkrótce na Wystawę Sztuk Pięknych przybędzie świeżo wykończony przez p. Horwiza, portret hr. Jana Z.

— Według słów „Petersburgskich Wiedom.“ zdarzyło się w czasie zapust szczególniejszego rodzaju otrucie. Kucharz jednego z wyższych urzędników, p. W—go, sporządził szpinak, lecz takowy nie podobał się gospodarzowi, gdyż znalazł go nieświeżym; nazajutrz przygotowano także szpinak, który odznaczał się już nadzwyczajną świeżością i zielonością: pozór ten był o tyle dla gospodarza ponętnym, że jadł tę potrawę z wielkim apetytem, lecz zaraz zaślał i wszelkie symptomy otrucia widzieć się dały. Śledztwo wykryło, że kucharz pragnąc zadowolić swego

pana, kupił farby zielonej i za jej pomocą nadał tak ponętny pozór szpinakowi.

— W tych dniach przystąpią do założenia ogródka wewnątrz posesji zajmowanej przez Dom Schronienia Starców Śgo Ducha i Panny Marii, na Przyryнку, myśl ta przeprowadzona w rzeczywistość, przyniesie istotny pożytek dla zakładu, w którym z końcem r. z. pozostało na rok następny osób 115.

— Wczoraj w zakładzie fotograficznym pana Mieczkowskiego, wystawioną została na widok publiczny, ślicznie wykonana fotografia, w formacie gabinetowym i biletowym, pana Wincentego Rapackiego, którego wystąpienia z taką niecierpliwością, publiczność nasza oczekuje. Fotografia ta odznacza się dokładnością i czystością wyrobu, jak wszystkie z tej firmy pochodzące.

— Wkrótce nakładem pana Leopolda Grossman'a, księgarza i wydawcy, rozpocznie wychodzić „Biblioteka processów kryminalnych wszystkich narodów“. Publikacja ta będzie się składać z kilkunastu tomików, z których każdy jako stanowiący oddzielną całość, sprzedawanym będzie oddzielnie.

— (*Art. nad.*) Powołując się na artykuł mój o środku, zapobiegającym wszelkim słabościom i ułatwiającym wyrzynanie się zębów u dzieci, który raczyłeś Pan zamieścić w N-rze 65 pisma swego z dnia 12 (24) marca r. b. i który w ciągu kilku dni, spowodował bardzo wielki napływ do mnie osób, poszukujących tegoż środka i wyczerpanie znacznego zapasu jego, upraszam najuprzejmiej o łaskawe uprzedzenie o tem publiczności, w celu zapobieżenia daremnemu facytowaniu się jej do mnie, aż do czasu otrzymania nowego zapasu, o który na liczne zapotrzebowania i próby, porobiłem już starania. Spodziewając się zaś, że mi Pan nie odmówisz w dalszem pośredniczeniu, w niesieniu przysługi ludzkości, pozostaję z prawdziwym szacunkiem i poważaniem, prenumeratorem i sługą.

W. Grabowski.

— Przed kilku tygodniami, przy dopełnieniu rewizji u podejrzaney o kupno rzeczy kradzionych, starozakonnej, znaleziono pół trzeciey głowy cukru, z cechami fabryki Hermanowskiej. Cukier ten poznany został przez poszkodowanych, jako skradziony ze składu cukru, pod Nr 1807ed, w daleko większej ilości, bo 48 głów wynoszącej. Ponieważ skład rzeczony przytyka do stajni w tymże domu będącej, przeto padło podejrzenie na stangreta, u którego dopełniona rewizja pod żłobami i w sianie, wykryła przeszło pięć głów cukru. Badany o pochodzenie cukru, przyznał się, że będąc poprzednio osadzony w areszcie policyjnym, namówiony został przez jednego z aresztowanych do powyższej kradzieży. W skutku więc takiej zmywy obaj współnicy, po uwolnieniu ich wkrótce z aresztu, dostawszy się przez stajnię na górę, a z tej do składu, przez wyrznięcie dna u beczki, wykradli 48 głów cukru, który tymczasowo w sianie, na górze, chowali, a następnie, częściowo żydom wydawali na miasto. Ze skradzionego cukru część odebrana i poszkodowanemu zwrócona. Celem zaś wynagrodzenia reszty szkody i wymiaru kary, tak główni sprawcy jako też i nabywcy kradzionego cukru, oddani zostali właściwemu Sądowi karnemu. Nadmienić tu wypada, że współnik owego stangreta, który go do kradzieży cukru namówił i plan jej wykonania obmyślił, jest właśnie tym samym złoczyńcą, który jako poszlakowany silnie o kradzież w ogrodzie instytutu głucho-

niemych, tudzież o kradzież wędlin, za Wolskimi rogatkami (o czem w czasie właściwym czytelnicy byli zawiadomieni), wkrótce potem powtórnie został przyaresztowany i do odpowiedzialności karnej zakwalifikowany.

W dniu onegdajszym, w koszarach Cytadelli Aleksandrowskiej, Andrzej Zykow żołnierz tutejszego fortecznego bataljonu, dostrzeżonym został na łóżku niezwywym.

W cyrkułe Pragskim, Dominik Drogiewicz wyrobnik, lat 39 liczący, przybywszy do domu Nr 150, tamże około wozowni nagle zmarł.

W celu wyprowadzenia śledztwa o powyższych wypadkach, Sąd zawiadomiono i ze strony Policji zarządono dochodzenie.

W cyrkułe Zamkowym, Józef Łapczyński, stróż domu Nr 2459, w zamiarze pozbawienia siebie życia, rzucił się w Wisłę; lecz przez dozorcę przystani statków parowych, Tłuczka, syna szypra Litke i Zwolińskiego malarza, którzy zamiar ten spostrzegli, wyratowanym został. Łapczyńskiego aresztowano, dla postąpienia z nim podług prawa. (G. Polic.)

— Piszą nam z Mińska że dnia 16 (28) Marca r. b., to jest w zeszłą niedzielę w tamecznym kościele katedralnym, odbył się 50-letni jubileusz Kapłaństwa Biskupa Mińskiej Djecezji, Xiędza Adama Wojtkiewicza, od 18tu lat godność Biskupa piastującego. Uroczystość ta odbyła się z nadzwyczajną wystawą i świetnością. Napływ ludu z miasta i ze wsi tak był ogromny, iż wielka część pobożnych, nie mogąc w katedrze pomieścić się, przed kościołem pozostała. Nabożeństwo się przeciągnęło aż do godziny 3ciej po południu. Podczas nabożeństwa, amatorowie wykonywali rozmaite utwory muzyczne.

— *Ze Lwowa.*— Kolej Lwowsko-Brodzka, budowana jest z takim pośpiechem, iż najdalej za 8 tygodni oddaną będzie do publicznego użytku. Przestrzeń od Brodów do Podwołoczyska nad granicą cesarstwa, ma być ukończoną w r. 1870, a jednocześnie z jej ukończeniem, otwartą będzie także kolej od Podwołoczyska do Kijowa, tak, że ukończenie tyle ważnej dla galicyjskiego przewozu węgla, komunikacji szynowej między Lwowem a Kijowem, najdalej w ciągu dwóch lat nastąpi.

— Dworzec połączonych kolei żelaznych w Poznaniu, którego budowa rozpoczęta już została, będzie obszerniejszym od wszystkich dworców pruskich, zajmie bowiem wraz z zabudowaniami potrzebnymi do eksploatacji 500 morgów ziemi.

— Piszą z *nad Zbrucza* (w Galicji), o przyborze wód ze śniegów, co następuje: Na dniu 11, 12 i 13 marca r. b., w okolicy naszej w położonych nad granicą wioskach, złączonych jednym nieprzerwanym pasmem 11 stawów, nadzwyczajnie gęsty śnieg przez 3 doby padał dniem i nocą, i prawie na stopę okrył całą okolicę. Ucieszeni rolnicy tem wydarzeniem, błogosławili ów śnieg, bo im od palących wiatrów marcowych oziminy zastąpił. Lecz niestety, niedługo trwała ta pociecha, gdyż zaraz w niedzielę, to jest dnia 14go z. m., z powodu bardzo łagodnego powietrza i wiatru południowego, zaczął śnieg topnieć, a chmury groźne zapowiadały ciepły deszcz, który łał potem istotnie przez cały wieczór w niedzielę i noc, tudzież w poniedziałek do wieczora prawie bezustan-

nie, spłukał wszystkie śniegi nagle i przeistoczył je w masę wody, w skutek czego, najpierw stawy w Klimkowicach, Hołoszycach, Hatkach, Medyni, Skorykach, Wołczkowcach, Dorofijówce i w Podwołoczyskach, nagłym napływem wody tak wezbrały, iż mało gdzie utrzymały się szluzy i groble, i całą okolicę na przestrzeni okręgowej, na jakich 6 mil pod wodą zatopiły. Najokropniej zaś wylew wody uszkodził szluzę i groble Wołoczyską i Podwołoczyską, gdzie się łączyły: komunikacja z Rossją i murowany gościniec, i trakt ożywiony z Tarnopola do Rossji znajdował się. Wszystkich powyżej wymienionych stawów wody tamże się zetknęły, i niepowetowane szkody i zniszczenie przrządziły. Z poniedziałku na wtorek, w nocy, o godzinie 2ej, gdy okropny napływ wody i huk, druzgocący szluzy w stawie Podwołoczyskim, mieszkańców tegoż przedmieścia, okropną trwogą przejął, wpada żydek do komory celnej w Podwołoczyskach, z krzykiem wołając o pomoc dla mieszkańców, ponizej szluzy mieszkających w chacie rybackiej, składającej się z siedmiu dusz, gdyż wody przerwałszy tamy sztuczne, wzbierając szybko, okoliły tę chatę z dwóch stron, i narażyły ją na zatopienie. Pomimo ciemnej nocy i błotnej drogi, wzbraniającej brodzącym w kałuży po kolana przystępu do chaty, i mimo wiru wody, uwolnionej od tamy, więc żłobiącej sobie coraz głębsze i obszerniejsze koryta, nie zważając na wszelkie przeszkody i niebezpieczeństwa życia, kontroler komory, wraz z nocującym u niego inżynierem kolei żelaznej, w budowie będącej, i nadstrażnikiem celnym, pośpieszyli na owo miejsce, i z narażeniem własnego życia, przeprowiadając się wpław w najsilniej wirującej wodzie bez jakiegokolwiek oświetlenia, wynieśli na barkach swych pojedynczo wszystkich siedmiu żydów z zagrożonej chaty, która też po jej wypróżnieniu, wkrótce wraz z wodą popłynęła, i zapewne aż w Dniestrze się oparła. Komunikacja podziśdzien w tym punkcie z Rossją jest przerwana zupełnie, i nie da się przywrócić może aż za dwa lub trzy miesiące,—także są nadzwyczajne uszkodzenia. (Gaz. Polsk.)

— Łasiniacy w Prussach zachodnich, poczynają na miejscach niezbyt ścisłych do grochów orać, niektórzy też już przed 20 Marca grochy posiewali. Ozimina t. j. pszenica i żyta dosyć dobre żniwo dotychczas obiecują, także i rzepak, tylko konieczyna chybiła.

— Według ostatnich obliczeń mieszka w prowincji pruskiej 408,253 familji niemieckich, 140,047 polskich mazurskich i kaszubskich, i 30,770 litewskich.

— Myśl założenia taniej kuchni dla Izraelitów została w Berlinie w tych dniach podjęta. Komitet pod prezydencją radcy, Dr Steinthal zajmuje się już zbieraniem potrzebnego na ten cel funduszu.

— Wpuszczono wody morza Śródziemnego kanałem Suez, z portu Sardy, do jezior Gorzkich. Anglicy dawniej tak przeciwni budowie kanału, teraz rozplywają się w uniesieniu, i zapowiadają, że kanał przyjdzie zgłębić, albowiem do Indji niezadługo zacząną płynąć okręty objemu 5,000 tonów.

— W końcu zeszłego roku, liczba ubogich w Anglii wraz z Walją, wynosiła 987,621 indywiduów. Zestawiając te cyfry z podanemi w mowie Brighta w Październiku roku zeszłego, widać, że w ciągu kilku miesięcy, Anglja zyskała do 3,000 nędzarzy.

— Nigdzie może na kuli ziemskiej konsumcja mięsa nie jest tak wielką jak w mieście Melbourne, stolicy

Kolonji Victoria, w Nowej Hollandji, które posiadają 150,000 mieszkańców, spożywa tygodniowo 2,100 wół tuczonych i 53,000 baranów,

— W dniu 25 z. m., o godzinie 6-tej min. 20 wieczorem, uczuto w słynnej wsi „Spital am Semmering“ i jej okolicach dość silne trzęsienie ziemi. Pasma gór semmering'skich, rozciągające się na granicach niższej Austrii i Styrii i stykające się z ramieniem pasma gór alpejskich, znanem jest wielu tutejszym mieszkańcom, którzy drogą przez Semmering, jechali na kurację do Raichenhallu.

— Ludność Królestwa Włoskiego wynosiła w końcu 1867 roku, 25,404,723 głów; w porównaniu z rokiem 1863, liczba ta wykazuje wzrost o 718,000.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

We Włoszech zanoszą się na burzę. Władza wojskowa odkryć miała w Neapolu szeroko rozgągnięte sprzysiężenie rewolucyjne, skutkiem czego mnóstwo osób uwięziono. Na wyspie Capri niespodzianie odbyły przegląd wojska przez generała kommandującego w Neapolu, wykrył, że „Powszechne republikańskie przemyśle“ ma licznicy między wojskiem członków. W okolicach Neapolu schwymano wielu podofficerów na gorącym uczynku propagandy mazzinistowskiej.

Słychać jakoby hersztowie spisku zamierzali byli przygotować wybuch powstania na same święta wielkanocne, a w programmie ich figurowało obalenie rządu Wiktora Emanuela i zamordowanie jego samego. Może być, że wiadomości te, które czerpiemy z dzienników, są przesadzone, ale czyż Mazzini i jego zwolennicy nie są zdolni do wszystkiego?

W Ankonie napadnięto na ratusz, dopuszczając się czynów znamionujących najbrzydliwszy wandalizm, a władza miejska okazała w tym wypadku opłakaną niedołężność.

Powodem do zaburzeń ankońskich miała być okoliczność, iż mieszkańcy chcieli zaprotestować przeciwko niektórym rozporządzeniom, mającym na celu pomnożenie dochodów gminy, a pomiędzy innymi przeciwko podniesieniu taryfy opłat konsumcyjnych. Trudno wiedzieć, czy to prawda, bo ileż to razy kwestje ekonomiczne służyły wicherzycielom za pozór!

Obecnie w Ankonie spokojność przywrócona.

Zatrważające podobnie objawiają się symptomy w Portugalji, tak w samej stolicy jak i na prowincji. Po placach publicznych nie brak tłumnych a groźnych zbiegowisk, a w d. 23 Marca zwołano olbrzymi meeting, dla zaprotestowania przeciw rozporządzeniu króla i gabinetu, zmniejszającemu liczbę członków Izby wyborczej. Rozporządzenie to wcale niemile pojęto polityczną drażliwość portugalczyków, przywiązanych do swej konstytucji. Im trudno pojąć, aby proste odrębne rozporządzenie mogło zmieniać prawodawstwo wyborcze.

W całej Portugalji o tem tylko i mowa. Niezadowolenie doszło do najwyższego stopnia. Na prowincji przygotowują się manifestacje. Zachodzi pytanie, czy rząd zechce ustąpić, a jeśli nie, to co wtedy?

Sprawozdawca komisji pożyczkowej hiszpańskiej wykazał na ostatnim posiedzeniu Korteżów wcale niezadawalający rezultat, a mianowicie: niedobór 2,125 milionów realów (159,375,000 rs.) Stąd poszło, że na tem posiedzeniu korteży prowadziły zacięte

spory co do konieczności zaciągnięcia nowej pożyczki. Rozumie się samo z siebie, że deputowani republikańscy skorzystali z tej sposobności, aby domagać się rozmaitych oszczędności, a przedewszystkiem zmniejszenia armji. To znaczy, że chcą lwu wyjąć zęby i obciąć pazury, ażeby potem łatwiej dać sobie z nim radą.

Z Niemiec mało zajmujących wiadomości, oprócz chyba wzmianki o ogólnem niezadowoleniu wywołanym na całym obszarze wielkiej niemieckiej ojczyzny przez nowy podział podatków w Związku Północnym. Tu Hamburg nie chce pozwolić, aby w jego murach wznoszono doki dla Zollvereinu, tu przemysłowcy wirttembergscy krzyczą na to, że zarząd wojskowy kraju kupuje pruskie sukna, tu Lipsk mruczy z oburzenia, że go obstawiają koszarami: kto może, to wynosi się z kraju, tak, że wychodztwo to zatrważające nawet przybiera rozmiary.

Podczas gdy niektóre dzienniki francuzkie zrzucają całą winę na rząd, za sprawę belgijską, dzienniki obce, a mianowicie wiedeńskie, są o wiele bezstronniejsze i nie wahają się oddawać słuszości umiarkowaniu i pojednawczemu duchowi ożywiającemu Francję w tej sprawie „Presse“ wiedeńska zapytuje się sama siebie, jakie będą następstwa zjednoczenia pod względem ekonomicznym Francji z Belgją, w taki sam sposób, jak połączone są państwa niemieckie południowe z Zollvereinem. Na pytanie to odpowie przyszłość i to niedaleka, a odpowie, jak wnosić należy z wszystkiego, w sposób zadowalniający każdego.

Stronictwo protestanckie w Irlandji nie uważa się jeszcze za zwyciężone, przez przyjęcie zasady billu p. Gladstone, i o ile się zdaje, nie straciło nadziei, że zobaczy sam bill obalonym w dyskusji komitetu. Temi dniami, odbyło się zgromadzenie duchowieństwa i świeckich protestantów z djecezji Derry i Raphae. Dostojnicy kościelni z tych djecezji, do których należą hrabstwa Derry i Donegal, byli wszyscy obecni, a świeckich reprezentował wybór właścicieli.

Jeden z biskupów (Aleksander), rozpoczął mowę, w której zganiał bill p. Gladstone w całej jego osnowie. Biskup uznał, że zgodzenie się nader licznej większości na powtórne odczytanie billu jest faktem niezaprzeczonej ważności. „A jednak“ dodał mówca, „silnie i niewzruszone przekonanie większości członków obu stron Izby, nie dopuszcza myśli, iżby bill ten stał się kiedykolwiek prawem, w obecnej swojej formie.“

Mowę biskupa przyjęto grzmiącym oklaskiem.

Telegram z Bukaresztu donosi, że pierwsze rezultaty wyborów w Rumunji, jakie doszły do wiadomości publicznej, są w ogóle nieprzychylnie dla stronnictwa czynu.

Stronicy p. Bratiano usiłują wszelkimi możliwymi sposobami, a nawet i drogą gwałtu, zastraszyć wyborców, ale ich sposób pojmovania swobody wyborczej, jak dotąd, niewienczony pomyślnym skutkiem.

(W. T. B. Indép. belge, Jour. des Déb., Köln. Ztg, Nordd. Ztg, Allg. Neue Preuss. Ztg, La Liberté.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 1 Kwietnia godz. 11 m. 50 w nocy.

Florencja.—Król przyjmował dziś Wielkiego Księcia Włodzimierza.

Paryż.—Minister spraw wewnętrznych o-

świadczył ciałom prawodawczym, że rząd ob- staje przy utrzymaniu kandydatur urzędowych, ponieważ opozycja używa szczególnych wy- boreznych środków, przyrzekając zmniejszenie wydatków na armję.

Wiedeń. — Tutejszemu posłowi włoskiemu, margrabiemu Pepoli, ofiarowano stanowisko posła w Londynie. Margrabia Pepoli wszelako wolał pozostać w Wiedniu.

NA UJAZDOWSKIM.

Po dopełnionej za grzechy pokucie, serce lżejsze i... nogi też lżejsze. I myśl rańniejsza, bo mroźna, słotna i ciężka: dla biednego zima mija, a słońce ożywym promieniem strzela ku nam, jakby w za- datku przyszłej szczodroty. Więc podążmyż i my na Ujazdów! na Ujazdów!

Och tam już kipi i szumi, i niby pod wiatru tchnie- niem dojrzewający łan, przelewa się na obszarze, ludu różno-barwny tłum. A nad tą masę ruchliwą, jak szum rozkołysanej rzeki unosi się, niedający się okre- ślić zgiełk. Wykrzyki radości i trwogi, nawoływania dzieci, zachwalania przekupniów, zmieszane z głosa- mi całego zastępu warszawskich katarynek, zlały się w jeden wielki bezbarwny wrzask.

Raz tłum się ciśnie w stronę, kędy wzniesiony nad *ludzi i świat*, mularczyk po palmę zwycięzką, śmia- łą wyciąga dłoń. Gwar przycichł na chwilę i w trwoż- nem oczekiwaniu, wszystkich źrenice zwrócone w je- den punkt. Przecież! ostatnim wysiłkiem dostał się na wierzchołek słupa i tysiące piersi odetchnęło swo- bodniej.

Hiszpanie potrzebują walki byków, Anglicy wojen kogucich, dla nas wystarcza wielkanocny syp.

W innej znowu stronie, strojny w nowe trykoty, *pajazzo* przyciąga lud wszechwładnym dowcipem. Lu- dek się śmieje serdecznie, chociaż niema z czego i *komedjant* kontent, jakby go kto na sto koni wsad- ził. A trzeba wiedzieć, że już mamy swoich rod- zimych akrobatów i *swoich* trefnisiów, którzy za- granicznym w niczem nie ustępują, nawet w płasko- ści dowcipów.

Karuzele, istne obrazy matki ziemi szalonym pę- dem wirują około swej osi, unosząc ze sobą ludzi i konie, wypchanego barana i zbląkanego psa. A młyn djabelski po djablemu naśladuje „mamę Fortunę“ wno- sząc jednych pod obłoki, a drugich zniżając do sa- mej ziemi. Owdzie znów kołyski na wyścigi wyla- tują w powietrze, rozmarzając niedokołysanych szczę- śliwców. Kto wie, może niejednemu z nich przycho- dzi na myśl żmudzka kolebka, zawieszona u pułapu, wśród okopconej chaty wieśniaczej, lub zastępcza płachta w krzaku, na zgrbie złotych łańców sando- mierskich... Ale ktoby tam dziś długo myślał o ta- kich rzeczach; tam kapela rżnie; nogi w przedsmaku rozkoszy, aż drżą, a Kasia się uśmietha...

Dalej w tany, ostro żwawo!

To na lewo, to na prawo!

Na drugim końcu płaszczyny, jakiś szewczyk do- siadł o sterzących żebrach rumaka, żywo przypo- minającego pegaza niektórych poetów. Przypraw chłopcę wąsy, a będziesz miał typ rzymskiego Cezara.

— Cetno! licho!—woła Izrael, wstrząsając połą na- pełnioną *niby* karmelkami.

— „Cetno!“ krzyknie uczeń ślusarski o niedzielnej twarzy. „Para, para... para“ i zagarnia przysmak w kieszeń.

— Poprobuje pan szczęścia jeszcze raz!

— Na dziś wystarczy i pociągnął w środek tłumu.

Jakaś dziewczynka z grosikiem w rękę obiega wszystkie stragany, ale towar taki drogi, dziecku aż na płacz się zbiera.

— No masz jabłuszeko,—rzeknie doń podeszła już przekupka,—a grosz schowaj.—Dziecię uniesione ra- dością, leci jak strzała i wypada w czyste pole, gdzie ślepy dziadek właśnie wygręwa na katarynce wiecz- nie te same melodje. Dziewczynka słucha, słucha i oddaje grajkowi swój grosz, grosz swój jedyny.

Takie i tym podobne obrazki przesuują się przed oczyma, aż do późnej nocy, póki jeden, drugi i dzie- siąty nie przypomni sobie, że *jutro* czeka na niego z nową niewiadomą dolą, a z nową pracą. Więc jaki taki, zwołując towarzyszy, szepcze „czas do domu, czas, zabawili nas“.—*L. Sz.*

Redaktor, W. Szymanowski.

— Pierwotni założycielele stowarzyszenia spożyw- czego w Warszawie pod nazwą „Merkury“, w zastoso- waniu się do art. 43 ustawy zatwierdzonej przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych pod d. 1 Lutego r. b. zapraszają pp. Członków założycieli, na zebranie ogólne odbyć się mające, pod prezydencją Rady Sta- nu Juliana Statkowskiego w dniu 4 kwietnia (23 mar- ca) t. j. w Niedzielę, w salach Resursy Obywatelskiej na Krakowskim Przedmieściu o godzinie 9ej i pół przed południem, celem wyboru członków dyrekcji, sądu polubownego i kommissji rewizyjnej. Każdy Członek przy wejściu obowiązany jest okazać kwit tymczasowy na wniesiony udział, i dla skrócenia czasu posiedzenia, zaraz przy wejściu otrzyma listę wybor- czą. Zastępstwo przy głosowaniu na zasadzie art. 12 i 18 ustawy nie jest dopuszczalne. (2—2)

— W tłoczni p. Ungra niedługo druk opuści bar- dzo ważne zajmujące dzieło: „Maj ilustrowany“, albo „Marja w łaskami słynących obrazach;“ z wizerunka- mi i historją, blisko 40 najslawniejszych obrazów Marji w kraju, za granicą i samej Warszawie: np. „Matka Boża Literacka“, której w dniu 20 Maja 1869 roku przypada *dwóchetna* rocznica zaprowadzenia archikonfraternji. (2—3)

— **Papier Synapizmowy**, wyrabiany przez Aptekarza Kuśmierskiego, przy ulicy Chłodnej Nr 766 w Warszawie. Preparat wraz z opisem roboty przedstawiony był w dniu 3 Lutego b. r. na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego. Papier ten łączy w sobie wszystkie zalety zwyczajnych Synapiz- mów, bez niedogodności, jakie one posiadają, gdyż nie wala skóry, nie wymaga użycia płótna przy działaniu o wiele szybszem i pewniejszym, jak to próby dokona- ne w wielu szpitalach warszawskich przekonały. Skład główny w Warszawie, znajduje się w mojej Aptece, w Moskwie w Aptece p. Feraina, oraz w wielu pro- wincjonalnych aptekach Królestwa i Cesarstwa. (1—3) —2191— (1276)

— Upraszam uprzejmie te osoby, które mnie w do- brej myśli korespondencjami zaszczycić raczyły, aby listy dla siebie zechciały odebrać z *poste-restante*

i nanie odpowiedzieć, gdyż takowe tam dłużej zalegać nie mogą. — *W.N.K.T.* (1—1) —2199—

— W zakładzie pana J. Mieczkowskiego, wykonane zostały w tych dniach fotografie w formie gabinetowym panny Artôt, pp. Stanio, Padilla i Bossi, artystów trupy włoskiej.

DONIESIENIA.

DO ZNANEGO SKŁADU CZAPEK I FUTER

Ch. PURYTZA,

przy ulicy Nowo-Senatorskiej, Nr 476a.

nadszedł na nadchodzący sezon

Znaczny transport **KAPELUSZY** różnych najnowszych fasonów, mianowicie Cylindry, fasonu Rothschild. Filcowe niskie, fasonów Palmerston; Farinier, Yerosne, Canada, Stanley, Gortheim etc. jako też **Wielki Wybór** eleganckich dzieciennych **KAPELUSIKÓW**.

Wszystkie wymienione Kapelusze, sprzedają się po bardzo przystępnych cenach.

Sprzedaż odbywa się hurtowo i detalicznie biorącym w większej części odstępnie się stosowny rabat. Oraz przyjmują się wszelkie futra, na letnie przechowanie. (4—6) —2006—(3210)

Zostawiona wczoraj w doróżce Nr 36s, **PARASOLKĘ**, można odebrać u Właściciela doróżki Jana Iwanowskiego, mieszkającego przy ulicy Chmielnej, w domu Czarskiego, pod Nr 1523. (1—1) —2205—(3448)

SKŁAD GŁÓWNY ZAPALEK

I INNYCH WYROBÓW CHEMICZNYCH

W. DZISIEWSKIEGO,

przy ulicy Senatorskiej i rogu Bielańskiej, w domu Löwenberga, naprzeciw b. domu Petyksusa.

Obniżył znacznie cenę **ZAPALEK** prawdziwych **Pollaka** i sprzedaje takowe, jako to:

Pudełko dREW. polit. Zapalek kolorowych 12 kop.

Pudełko papierowe 10 "

1 tuzin pudełek okrągłych mniejszych 10 "

1 " " dubeltowych 16 "

5000 Zapalek lakier. bez odoru pewnych k. 37 1/2

1000 " " " " " 7 1/2

4000 " z siarką pewnych " " 16

Tenże Skład posiada **Zapalki** francuskie ns wiatr zalecające się tem, czem silniejszy wiatr tem większy płomień dają. Jak również posiada wielki zapas **Zapalek** szwedzkich, zwanych bezpieczeństwem i porządku, które się zapalają o pudełko w którym się znajdują. — Handlującym odstępnie się rabat.

(1—10) —2160—(3477)

AKTA Słowikowskiego Patrona, w sprawie: Dziewulski przeciwko Baczyński, zaginęły. — Łaskawy Znalazca raczy je oddać pod Nr 1767, ulica Śto-Jerska, obok Fabryki Evansa, do Rudolfa Rykowskiego, Obroncy Sądowego. (1—1) —2187—(3475)

CUKIERNIA

w pierwszorzędem mieście jest do odstąpienia zaraz pod korzystnymi warunkami. Wiadomość bliższą powziąć można w Handlu St. Winiarskiego, Nowy-Swiat Nr 1311, pod Turkiem, wprost Wareckiej. (1—3) —2200—(3474)

Z dniem dzisiejszym otworzyłem

RESTAURACJĘ,

w Hotelu Litewskim, przy ulicy Nowo-Senatorskiej, pod firmą M. Duve istniejącą. Aby zjednać sobie powszechnie uznanie, przedsięwziętem na nowy sposób zaprowadzić kuchnię, rozumiem się, nie szczędząc pracy i nakładów. Sposobem Polskiej Kuchni wydawać będę Śniadania à la carte; Obiady po Kop. 30. Abonament miesięcznie taniej. Kolacje podług życzenia à la carte. Dostać można wreszcie Potraw na pół i całe porcje. Wszelkie zamówienia i obstalunki, czy to do domów, lub w miejscu, przyjmują się. — **Mężyński**, Restaurator. (1—1) —2184—(3476)

Potrzebna jest PANNA

podręczna, do szycia, pod Nr 742 przy ulicy Rymarskiej, w domu P. Stan. Lessera, do Tapicera **Strómiło**. (1—1) —2201—(3454)

TEATR WIELKI.

Dziś **PANNA MEŻATKA** (Pani Modrzejewska).
DWIE TEŚCIOWE.
Jutro, **MUTA DI PORTICI.**

— Dzisiaj i co wieczór w **RESTAURACJI** w Pałacu Blanka, przy ulicy Senatorskiej, **Redzina Kronberg** grać będzie; 12sto-letnia zaś Cezarka Kronberg, wykona na trąbce chromatycznej, z towarzyszeniem fortepianu i skrzypiec, dzieła nowoczesnych kompozytorów. (18—0) —1485—(2323)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 21 Marca (2 Kwietnia) 1869 r.

Monety i Papiery.		Żądano Płacono	
Pół imperjały Ros. rs. — k. — rs. 6 k. 18		Ruble i kop. sr.	
Dukaty Hohen: rs. — k. — r 3 kop. 60			
Oblig. skarbowe 100 rs. (oprócz kup.)	—	80	50
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	Lo	80	wa nie
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	83	40	82 90
Oblig. Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	99 17
Listy likwidacyjne za rub. sr: 100	71	16	70 83
Nowa Ros. pożyczka prem: z r: 1864	162	—	160 —
z r: 1866	160	—	158 —
5% Listy zastawne rossyjskie . . .	96	75	96 25
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	67	—	— —
Akcje Drogi żel: Warsz.-Bydgoskiej,	68	25	— —
Akcje Głow: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	— —
Akcje Drogi żelaznej Warsz.-Teres:	—	—	— —
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	95	—	93 —

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: 1 kop. 10

Od Likwidacyjnych rs. 1 kop. 34 1/2

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. 123 1/2 k — rs. 122 1/2 k —

Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 kop: 56 rs. 7 k. 54 1/2

Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 90 k. 30 rs. — k. —

Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 89 k. 10 rs. — k. —

Ceny Targowc Warszawskie. — Dnia 1 Kwietnia płacono: Za korzec pszenicy od rs. — k. — do rs. — k. —; żyta od rs. — kop. — do rs. — k. —; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. — k. — do rs. 4 k. 57 1/2; owsa od rs. 3 k: 15 do rs. 3 kop: 30; kartofli od rs. 1 k: 20 do rs: 1 kop: 35

Okowity dowozu nie było.